

NATASHA MADISON



*Długo i szczęśliwie #3*



NATASHA MADISON

WŁOKE  
TO  
CHERISH

*Długo i szczęście #3*

Przełożyła Karolina Bochenek



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Mine to Cherish*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczynie: Maria Mazurowska, Monika Rossiter

Redakcja: Joanna Olejniczak-Kulan

Korekta: Anita Keler

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcia na okładce: © vencav; © martinova4; © eakarat / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © TWINS DESIGN STUDIO / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 Natasha Madison

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint  
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie  
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź  
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody  
posiadacza tych praw jest zabronione.

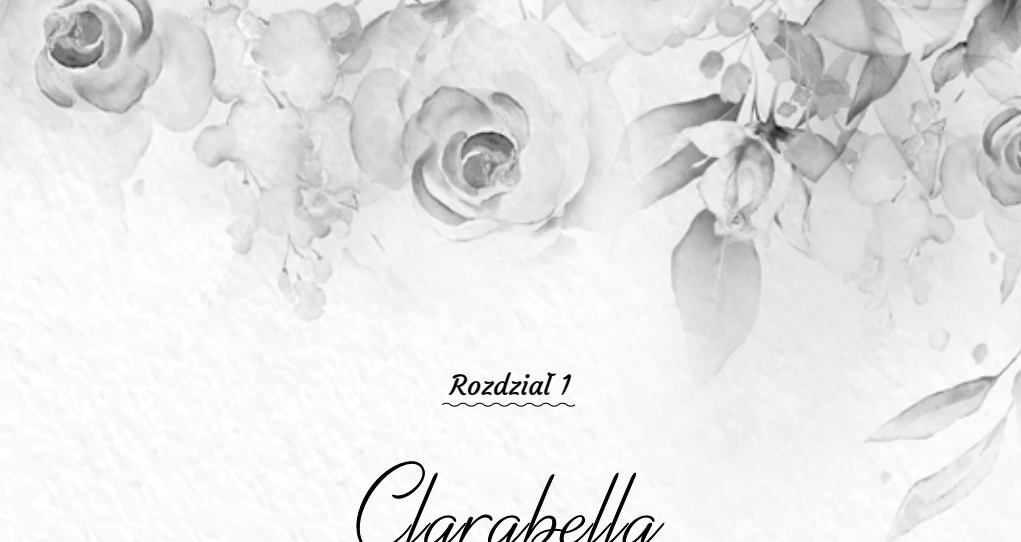
Wydanie elektroniczne

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-486-8

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)





*Rozdział 1*

# *Clarabella*

– Jezu, ale to głupie – marudzę, gdy otwierają się drzwi samochodu. Ktoś chwytą mnie za rękę, żeby pomóc mi wyjąć opaskę z oczach.

– Wcale nie – odburkuje moja siostra Shelby, chwytą mnie za łokieć i prowadzi ścieżką w stronę drzwi frontowych sali ceremonii.

– Przecież wiesz, że to miała być niespodzianka – przypomina moja druga siostra, Presley.

Zostaje mi się tylko rozeźmiać, jakby nigdy nic, i nadal ukrywać przed nimi fakt, że jestem bliska paniki. Niczego tak nie znoszę jak niespodzianek. Gdybym naprawdę nie wiedziała, co mnie czeka, pewnie dawno już bym zwała.

– Na litość boską. Sama pomogłam ją wam zaplanować – szepczę.

Stukot naszych obcasów niesie się echem dookoła.

– Tylko nikomu tego nie wygadaj – ostrzega mnie Shelby. – Boże broń, żebyś choć raz w życiu odpuściła kontrolę.

Staję w miejscu i posyłam piorunujące spojrzenie w jej stronę, mimo że ona nie widzi moich oczu, a ja jej.

– Od początku wam mówiłam, że nie chcę tej głupiej imprezy. Dobrze wiecie, że wolałabym zjeść z wami zwykłą uroczystą kolację. No i może wypić parę drinków – przerywam, a po chwili dodaje: – No dobra, dużo drinków. Ale nie chciałam żadnego cholernego przyjęcia!

– Szkoda, że nie zakomunikowałaś tego tak dobitnie Edwardowi – stwierdza Presley, wspominając o moim chłopaku, z którym spotykam się od dwóch miesięcy. – To on się przy tym upierał.

Zaciskam zęby.

– To po co podsunęłyście mu ten idiotyczny pomysł? – Zirytowana kręcę głową. – Wy dwie akurat doskonale mnie znacie i powinnyście wiedzieć lepiej, co jest dla mnie dobre. – Odwracam ku nim głowę, ale wciąż mam związane oczy, więc nie mam pojęcia, czy rzeczywiście patrzę w ich stronę. Wskazuję palcem na jedną z nich (a przynajmniej mam taką nadzieję). – Nie macie nawet pojęcia, jak bardzo mnie rozczarowałyście.

Słyszę ich chichot gdzieś obok.

– Dobrze wiedzieć. A teraz podnieś stopy – instruuje mnie Shelby, więc domyślam się, że dotarliśmy do czterech stopni prowadzących do sali.

Wzdycham ciężko, a moje serce przyspiesza z każdym kolejnym krokiem w kierunku drzwi wejściowych.

– Tylko pamiętaj, że próbowałyśmy temu zapobiec – oznajmia Presley i otwiera przede mną drzwi.

– O czym ty mówisz?

Popychają mnie i opaska spada mi z oczu. Mrugam, próbując oswoić wzrok z wypełniającym pomieszczenie jaskrawym światłem.

– Niespodzianka! – krzyczy tłum ludzi wokół mnie.

Otwieram usta. Zdecydowanie nie tego się spodziewałam. Nie wygląda mi to na zwyczajne przyjęcie urodzinowe na dwadzieścia pięć osób, na które niechętnie przystałam. Rozglądam się i zauważam całą moją rodzinę. Mój brat Travis stoi z boku ze swoją żoną Harlow i oboje przygryzają wargi, żeby nie parsknąć śmiechem na widok mojej zaskoczonej miny.

Harlow podnosi rękę do ust i szepcze do mnie:

– Przykro mi.

Gdyby spojrzenia wszystkich zebranych nie były teraz skierowane na mnie, bez wahania odpowiedziałabym jej, że nigdy im tego nie wybaczę.

– O Boże. – Przykładam rękę do ust, kiedy zauważam zbliżającego się do mnie Edwarda.

Składa dłonie z szerokim uśmiechem na twarzy. Jego blond włosy są idealnie zaczesane do tyłu i ma na sobie dopasowany czarny garnitur oraz białą koszulę zapinaną na guziki. Moja mama idzie za nim krok w krok z rękami w górze i promiennym uśmiechem na twarzy, jakby wygrała pieprzony los na loterii.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin!

Edward obejmuje moją twarz dłońmi i całuje mnie w usta, po czym przyciąga do siebie, żeby mnie uściskać. Całe moje ciało sztywnieje jak kłoda, podczas gdy próbuję zapanować nad narastającą złością. Jego niebieskie oczy błyszczą jasno, kiedy się do mnie uśmiecha.

– Zaskoczona?

Nie potrafię nic z siebie wydusić. Na szczęście, bo gdybym mogła, na pewno bez ogródek powiedziałabym, co o tym wszystkim myślę. Zamiast tego kiwam tylko głową bez słowa.

– Mamy dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę.

W tym momencie krew zaczyna się we mnie gotować z wściekłości i zastanawiam się, czy tak właśnie czuje się Hulk, zanim zzielenieje i zedrze z siebie ubranie.

– Jest oszołomiona – zwraca się Edward do tłumu, który mnie otacza.

Próbuję zliczyć twarze, ale po dwudziestu się poddaję.

– Wszystkiego najlepszego, kochanie – mówi mama i mnie przytula.

Pochyliłam się, żeby odwzajemnić jej uścisk, ale odnośną wrazenie, że moje ręce zwisają bezwładnie. Zastanawiam się, czy czasem nie doświadczam właśnie wylewu, bo zrobiło mi się bardzo gorąco i głośno szumi mi w uszach.

– Chcesz się teraz ze wszystkimi przywitać czy może wolałabyś się najpierw przebrać? – pyta Shelby, kiedy mama wypuszcza mnie z objęć.

– Myślę, że powinna się przebrać – odpowiada za mnie Presley, kiedy zbyt długo zwlekam z odpowiedzią.

Pozostaje mi tylko się uśmiechać, jak gdyby nigdy nic, i niezręcznie machać ręką do gości.

Gdy tylko to nieszczęsne przyjęcie się skończy, uduszę zdrajczynie gołymi rękami.

– Świetnie – oznajmia Shelby z uśmiechem na twarzy. – Najpierw cię szybko przebierzemy, a potem wyjdiesz do gości. – Obejmuje mnie ramieniem i prowadzi do pokoju panny młodej.

– A co jest nie tak z moim ubraniem? – Spoglądam na swoje spodnie i koszulę, które doskonale pasują do mojego wyobrażenia o urodzinowym przyjęciu.

– Hm... – zaczyna Presley. – Jest trochę zbyt sztywne.

Otwiera drzwi apartamentu dla nowożeńców ozdobionego całym mnóstwem balonów – czarno-białych oraz gigantycznych czarnych z cyframi 3 i 0. Wchodzę do salonu i zauważam butelkę szampana na środku stołu. Moje stopy automatycznie do niego podchodzą, chociaż głos w mojej głowie każe mi zawrócić i wiać. Chwytam butelkę i od razu przykładam ją do ust.

– Jak myślisz, nic jej nie będzie? – szepcze Shelby do Presley, która patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Przeżyje, jeśli będziemy ją poić alkoholem. – Presley zamyka drzwi, po czym odwraca się do mnie. – W skali od jednego do dziesięciu, jak bardzo jesteś teraz bliska paniki?

– Jakieś pięć miliardów – odpowiadam szczerze, po czym biorę kolejnych pięć długich łyków, jakbym piła wodę, nie alkohol. Oczywiście doskonale zdaję sobie sprawę, że nie powinnam tego robić.



– Niestety nie możemy już tego odwołać – stwierdza trzeźwo Shelby, podchodzi do zasłonki, za którą znajduje się moja sukienka, i ją odsuwa. – A skoro tak, to równie dobrze możesz się przebrać, wrócić do gości i mieć to już za sobą.

Na widok kreacji, którą przygotowały dla mnie siostry, ponownie podnoszę butelkę do ust, żeby się uspokoić.

– Co to jest? – krzyczę, gapiąc się na sięgającą do ziemi białą suknię z długimi rękawami. – Pieprzona suknia ślubna?

– Pff. – Presley przewraca oczami. – Jeszcze czego.

Wbijam w nią wzrok.

– No dobra, wisiała na wieszaku w sekcji sukien ślubnych, ale powiedziano nam, że może też służyć jako sukienka koktajlowa.

Przewiercam ją wzrokiem. Chyba nawet przestałam mrugać.

– Czy wy już do reszty straciłyście rozum? – pytam, starając się nie podnosić za bardzo głosu, żeby nikt nas nie usłyszał. – Jeśli zaraz się okaże, że zorganizowałyście mi ślub niespodziankę, powyrywam wam włosy. – Podnoszę butelkę. – A potem zbiję ją na głowie którejś z was. – Poruszam nadgarstkiem.

– Jeszcze czego – prychna Shelby. – Gdybyśmy urządziły ci ślub niespodziankę, nie zdradziłybyśmy ci tego w pomieszczeniu pełnym okien, które z pewnością byś rozbiła.

– No właśnie. – Presley podchodzi do mnie, zabiera mi butelkę i pociąga łyk. – Jeśli już, to najpierw zaprowadziłybyśmy cię do wyściełanej grubą gąbką betonowej celi,

z której nie mogłabyś uciec. – Mruga do mnie, a ja wyrwam jej szampana z ręki.

– Otwórz sobie inną butelkę – mówię i biorę kilka kolejnych łyków.

– Postaraj się trochę wyluzować. – Shelby obejmuje mnie ramieniem. – Poprosiłyśmy wszystkich o ubranie się na czarno, żebyś się wyróżniała.

Spoglądam na ich czarne sukienki. Powinnam się była domyślić, że są zbyt eleganckie jak na kolację, którą zaplanowałam.

– No to przebieraj się i miejmy to już za sobą! Chcę się już upić, wrócić z mężem do domu i się do niego dobrać – dodaje moja starsza siostra.

– Przestań, bo zbiera mi się na wymioty na samo wyobrażenie waszych ekscesów – oznajmia Presley. – Wyjdę do gości i sprawdzę, czy wszystko w porządku.

– To był bardzo zły pomysł, dziewczyny – oznajmiam. – Nie znoszę być zaskakiwana.

– Och, doskonale o tym wiemy – odpowiada Presley. – Dlatego udawałyśmy, że realizujemy twój plan. – Wychodzi i zatrząskuje za sobą drzwi.

– Nienawidzę jej – zwracam się do Shelby. – Odkąd odstawiła węglowodany, zachowuje się jak jędrza.

– Nie ona jedna – zauważa, przechylając głowę.

– Trzeba dbać o siebie. Podobno już do końca utrzymujemy wagę, którą osiągamy w trzydziestym roku życia.

– Gdzie to wyczytałaś? – Wypycha do przodu biodro i krzyżuje ramiona na piersi.

– W internecie – odpowiadam, gdy zdejmuję suknię z wieszaka. – Nie pamiętasz? Wysłałam ci link.

– Czy naprawdę myślisz, że czytam wszystko, co mi podsyłasz? – pyta, a kiedy popijam szampana, dodaje: – Potrafisz jednocześnie pić i się rozbierać?

Rzucam jej gniewne spojrzenie, odstawiam butelkę, rozbieram się i wkładam tę nieszczęsną białą suknię. Shelby zapina zamek na dole, a potem guzik na karku. Sukienka ma wysoki kołnierzyk i podkreśla moje kształty. Odwracam się, żeby zobaczyć, jak opina mi tyłek, i zauważam wycięcie w kształcie rombu na plecach.

– Czyż nie jest piękna?

– Jest biała – zauważam, odwracając się do siostry. – Wyglądam jak panna młoda.

– Zapewniam cię, że nie – upiera się i podchodzi do pudełka z butami stojącego na ladzie. – Mama kupiła ci jeszcze buty.

Otwiera pudełko i zaskoczona wciąga głęboko powietrze.

– Co jest? – Spoglądam na nią, a ona wyjmuje niebieskie satynowe szpilki od Manola Blahnika. – Jasna cholera, nie wierzę! – Potrząsam głową i wskazuję na nie: – Zatrzymam je sobie, ale teraz wyjdę w swoich czarnych.

– No dobrze – zgadza się Shelby. – Chodźmy już.

Zabieram szampana i ruszam do drzwi.

– Nie możesz z tym wyjść. – Moja siostra wskazuje na butelkę.

Wzruszam ramionami i dopijam resztę alkoholu.

– Zadowolona?

– To jak? Idziemy? – pyta z uśmiechem.

Zaczyna mi się kręcić w głowie. Biorę głęboki oddech, zakładam włosy za ucho i potakuję. Shelby otwiera mi drzwi.

– Ta pieprzona sukienka ma tren – cedzę przez zęby, gdy oglądam się za siebie. – Nigdy wam tego nie wybaczę – oznajmiam, po czym uśmiecham się sztucznie na widok fotografa robiącego mi zdjęcia.

Wchodzę do sali i słyszę oklaski gości. Oglądam dekoracje, których nie wybrałam. Z tyłu sali znajdują się podświetlane jasnym światłem wielkie liczby 3 i 0. Wokół białego parkietu ustawiono pod ścianami cztery długie stoły z białymi obrusami, na których umieszczono czarną zastawę i kryształowe świeczniki. Poza tym w różnych miejscach sali znajdują się jeszcze wysokie stoły z czarnymi obrusami i lampionami ze sztucznymi świecami. Z sufitu zewsząd zwisają złote, białe i czarne balony.

– Wyglądasz, jakbyś chciała nas wszystkich pozabijać – zauważa Travis obok mnie, a ja nie zaprzeczam, tylko kiwam głową.

– Przepraszam, że nic ci nie powiedziałam, ale obiecałam dochować tajemnicy – mówi Harlow i całuje mnie w policzek. – Na swoją obronę przypomnę jednak, że próbowałam cię ostrzec.

Patrzę na nią zdezorientowana.

– Powiedziałam: „A co, jeśli Shelby i Presley nie zorganizują ci tego, o co je poprosiłaś?”.

– To nie było żadne ostrzeżenie – warczę na nią zirytowana i potrząsam głową ze sztucznym uśmiechem na twarzy.

Wyrrywam jej kieliszek z szampanem z ręki i dopijam jego zawartość, po czym jej go oddaję. – Ile tu jest osób?

– Sto dwadzieścia pięć – odpowiada Travis i przykłada szklanekę szkockiej do ust, żeby ukryć ironiczny uśmieszek.

– Muszę się upić. – Rozglądam się i już mam ruszyć do jednego z barów w kącie, gdy Edward mnie zauważa i podchodzi bliżej.

– Pięknie wyglądasz – mówi i całuje mnie w kącik ust, a potem w szyję.

– Dziękuję – odpowiadam.

Poznałam go dwa miesiące temu, kiedy wpadliśmy na siebie w barze. Delikatnie mówiąc, wydało mi się to mało oryginalne, a jednak podałam mu swój numer, kiedy o niego poprosił. Ku mojemu zaskoczeniu, jedno szybko poprowadziło do drugiego i zaczęliśmy się ze sobą spotykać.

– Czy mogę cię prosić do tańca? – pyta.

Patrzę na niego zdziwiona, bo nie słyszę żadnej muzyki, ale gdy tylko podnosi rękę, rozbrzmiewa uroczysta melodia. Goście rozglądają się z zaciekawieniem, a on bierze mnie za rękę i prowadzi na środek parkietu, gdzie na podłodze widnieje napis: „Trzydzieste urodziny Clarabelli”.

– Ekhm, ludzie patrzą. – Spoglądam na uśmiechnięte twarze, które nas otaczają.

– To tylko taniec – mówi uspokajającym tonem, obejmując mnie ramieniem w talii i podnosi moją rękę, żeby złożyć pocałunek na mojej dłoni. – Lepiej ci już trochę?

Nie! – krzyczy głos w mojej głowie.

– Clarabello, ostatnie dwa miesiące były spełnieniem moich marzeń – wyznaje, a ja uśmiecham się do niego.

– Tak, było wspaniale – zgadzam się szczerze.

Z Edwardem wszystko jest takie proste. Chyba głównie dlatego, że zawsze robi to, co chcę.

– Pragnę już zawsze cię uszczęśliwić. – Uśmiecha się do mnie i może to wina szampana, który wypiałam niemal duszkiem, ale znów nie mogę nic z siebie wydusić, więc kiwam tylko głową.

Za każdym razem, gdy jestem z czegoś niezadowolona, Edward mówi mi dokładnie to, co chcę usłyszeć. Z jakiegoś powodu strasznie mnie to wkurza. Zawsze jest dla mnie taki dobry i miły, że czuję się przy nim jak ostatnia żółta.

– Bycie z tobą otworzyło mi oczy.

Próbuję się skupić na tym, co mówi, ale ledwo wytrzymuję zwrócone na mnie spojrzenia. To wszystko wydaje mi się nierzeczywiste, jak jakiś dziwny sen. Mam wrażenie, jakbym opuściła ciało i patrzyła gdzieś z boku na pociąg, który zaraz się wykolei. Edward zatrzymuje się i zabiera dłoń z mojej talii. Wkłada rękę do kieszeni i nagle muzyka cichnie. A może przestałam ją słyszeć przez głośnie bicie serca, które dudni mi w uszach?

Goście spoglądają po sobie, nie rozumiejąc, co się dzieje. Szepczą coś, ale ich nic słyszę. Edward całuje mnie delikatnie w usta, po czym klęka przede mną na jedno kolano.

– Clarabello, uświadomiłem sobie, że to z tobą chcę spędzić resztę życia. – Spogląda na mnie i otwiera małe czarne pudełko z pierścieniem.

Docierają do mnie zaskoczone westchnienia, ale zdumienie gości jest niczym w porównaniu z szokiem, jakiego doświadczam. Wciąż powtarzam w głowie: „To się nie dzieje naprawdę! To się nie dzieje naprawdę!”.

– Clarabello Baker, czy uczynisz mnie najszczęśliwszym mężczyzną na świecie i zostaniesz moją żoną?

Spoglądam na zebranych wokół nas ludzi, a potem na siostry, które wyglądają na równie wstrząśnięte jak ja. Tylko moja mama sprawia wrażenie, jakby się tego spodziewała. Travis patrzy na mnie z szeroko otwartymi ustami, a Harlow zabiera mu drinka i przekazuje go mnie.

– Kocham cię – dodaje Edward.

Próbuję przełknąć ślinę, ale nie mogę. Mam wrażenie, że język mi spuchł, a w moich ustach jest sucho jak latem na pustyni. Widzę przed oczami małe białe plamki i szczerze mówiąc, obawiam się, że zaraz zemdleję. A jednak wcale nie osuwam się na podłogę, tylko zastygam w bezruchu, podobnie jak moje otoczenie. Edward wpatruje się we mnie wyczekująco swoimi pięknymi oczami.

– To jak? Przyjmiesz moje oświadczenie? – pyta.

I tak oto na wielkim przyjęciu, które miało być skromną imprezą z okazji moich urodzin, wypowiadam jedyne słowo, które nie uczyni ze mnie zimnej suki w oczach wszystkich zebranych, zdając sobie przy tym sprawę, że najprawdopodobniej popełniam największy błąd w swoim życiu.





– Tak.

Coś ty zrobiła, do cholery!?! – beszta mnie natychmiast głos w mojej głowie.

# SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe\_serca